Nr. 36. OLSZTYN, sobota 5 maja 1894. Rok IX.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem „Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnéj kościelnéj (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Ponowne wybory do parlamentu niemieckiego w okręgu wyborczym człuchowsko złotowskim odbędą się 8. maja r. b.

Kandydatem naszym jest
p. Józef Prądzyński
z Włościborza.

Dąbrówno w kwietniu.
Centralny komitet wyborczy na Prusy Zachodnie i Warmią.
Z p.
Ks. Dr. A. Welszlegier,
sekretarz.

ODEZWA.

Drugi wiec katolicki, który dla przeszkód poważnych w roku przeszłym odbyć się nie mógł, zbierze się, da Bóg, w Poznaniu — w dniach: 4-go, 5-go i 6-go czerwca rb.

Zapał powszechny, jaki obudził pierwszy wiec katolicki, na ziemi naszéj w Toruniu odbyty, — gorący udział, jaki w nim wzięły najbardziej oddalone dzielnice, upoważniają nas do pewnéj otuchy, że Wiec, który ma się zebrać w Stolicy Wielkopolski pod opieką Bożą i błogosławieństwem szczególnem Zwierzchnika naszego Kościoła, wypadnie równie świetnie i równie błogie przyniesie owoce.

»Albowiem gdzie są dwa albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich« — powiedział Zbawiciel (u św. Mateusza XVIII, 20).

W tych słowach otucha nasza. Pragniemy zebrać się pod znakiem krzyża i pod sztandarem wypróbowanéj wierności Narodu Polskiego dla Katolickiego Kościoła i Jego Najwyższéj Głowy na ziemi.

Bliższe szczegóły programu Wieca podadzą niebawem ogłoszenia publiczne.

Poznań, dnia 28 kwietnia 1894 r.

Komitet ściślejszy:
Chłapowski Kaźm., komisarz wieca. Prof. Wicherkiewicz, przewodniczący. Ks. Dr. Kubowicz, kan. metrop., I. zast. przew. Stefan Cegielski, szambelan, II. zast. przew. Dr. Kusztelan, skarbnik. Dr. Kantecki, sekretarz. Ks. Czartoryski Zdzisław. Ks. Echhaust, kan. metrop. Dr. W Łebiński. St. Orłowski.

Komitet ogólny. (Następuje około trzysta podpisów, które dla braku miejsca zmuszeni jesteśmy opuścić).

Co słychać w świecie?

Niemcy. Jak w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim tak też i w Izbie panów przy obradach nad etatem skarżyli się konserwatyści na to, że rząd a przedewszystkiem kanclerz hr. Capriwi spuszcza z oka interesa rólnictwa i nie stara się wcale dopomódz rólnictwu, które znajduje się w tak opłakanym stanie. Skarżyli się na politykę traktatów handlowych, która rólnictwo do ruiny materyalnéj doprowadza, a daléj i na to, że urzędów kanclerza niemieckiego i prezesa pruskiego ministerstwa nie piastuje jedna osoba, jak to dawniéj było, ale dwie. Szkodzi to niesłychanie państwu niemieckiemu i pod tym względem trzeba dążyć do zmiany. Widać z tego, jak panowie konserwatyści uwzięli się na hr. Capriwiego i pragnęliby go jak najprędzej obalić. Tymczasem słychać, że nie ma nawet mowy o tem, ażeby hr. Capriwi miał ustępować z swego urzędu.

— Sejm pruski ma jeszcze wiele do pracy i dla tego nie ma mowy o tem, żeby przed świętami Zielonych Świątek został zamknięty, jak to pierwotnie przypuszczano.

— Dzień 1 maja przeszedł tak w Berlinie, jako też i w innych większych miasta Niemiec spokojnie. W Berlinie odbyło się kilkanaście zebrań socyalistycznych, na których przemawiało kilku mówców. Spokój nie został zakłócony. Tylko jedno zebranie anarchistyczne w Berlinie zotało rozwiązane przez policyą i to z powodu ostrej i gwałtownej przemowy anarchisty Dohringa, młodzieńca liczącego dopiero 22 lata. Powiedział on pomiędzy innemi, że jest co prawda młody, ale ma dość siły na to, żeby trony albo podpierać, albo też je obalać; nie potrzeba koniecznie postępować tak, jak to czynią socyaliści, ale można to w ręku z rewolwerem, pistoletem i pałaszem... tu podniósł się urzędnik policyjny i rozwiązał zebranie, w którem brało udział około 600 osób. Na sali powstał teraz straszny zgiełk, hałasy, krzyki nie do opisania. Lżono policyą i odgrażano się jej. Na ulicy ustawiona była wielka liczba policyantów pod komendą 4 oficerów policyjnych w tym celu, aby nie dopuścić do jakich wybryków i wykroczeń. Wychodzący ze sali anarchiści chcieli utworzyć długi pochód i przeciągnąć z hałasami i krzykami przez ulice miasta. Policya rozpędziła przecież hałaśników. Z innych wielkich miast w Niemczech jak z Wrocławia, Lipska itp. donoszą, że i tam dzień 1 maja przeszedł spokojnie. Nie przyszło nigdzie do żadnych zaburzeń i rozruchów. W Lipsku zakazała policya jednego zebrania anarchistycznego, spokoju z powodu tego nie zakłócono jednak.

— Od czasu wprowadzenia w życie prawa o zabezpieczeniu na starość i niemoc aż do 1 kwietnia br. stawiono w całych Niemczech 271 463 wniosków o rentę na starość, z tych uznano za ważne 215 384. Na Ślązku przyznano 31 536 osobom rentę na starość, w Pr. Wschodnich 24 315, w Poznańskiem 14 045, Westfalii 10 330, Pr. Zach. 10 277, mieście Berlinie 3065. Z całych Niemiec stawiono zaś wniosków o rentę na niemoc razem 97 163, z tych uznano za ważne 64 204. Na Ślązku przyznano rentę na niemoc 13494 osobom, w Pr. Wschodnich 6807, w Pr. Zach. 3706, Westfalii 3680, Poznańskiem 3494 i mieście w Berlinie 1471.

— Do sejmu pruskiego nadszedł teraz wykaz zużycia pieniędzy z tak zwanego funduszu obrocznego, zabranych przez rząd w czasie kulturkampfu. Ogólna suma zatrzymanych przez państwo pieniędzy wynosiła 16 milionów 9333 m. 2 fen. Z tego na podstawie paragrafu 2-go ustawy z dnia 24 czerwca 1891 roku, nakazującej zwrot zabranego funduszu, oddano uprawnionym do odbioru 13 milionów 931 tys. 521 m. 6 fen. Koszta wynosiły przytem 61 tys. 60 m. 27 fen. Biskupstwom wypłacono jako fundusz dyecezalny 2 miliony 16 tys. 751 m. 60 fen. Wykaz podaje, ile poszczególne dyecezye otrzymały i ile

z funduszu dyecezalnego ma się obrócić na zapomogi dla emerytowanych księży, na polepszenie pensyi urzędników biskupich i kanoników i na wsparcie dla biednych gmin celem odbudowania budynków kościelnych.

— Posłowie duńscy stawili w sejmie pruskim wniosek, ażeby w szkołach ludowych w Szlezwiku uczono także po duńsku.

W Austryi rozwinęli antysemici czyli nieprzyjaciele żydów energiczną agitacyą. Zwołują wiece, rozdawają pisma antysemickie między lud w tysiącach egzemplarzy. Jeżeli który kraj, to z pewnością Austrya cierpi pod naciskiem i wpływem żydowskim, nie można się więc dziwić, że się to ludowi wreszcie przejadło. A żydzi jakby umyślnie postępowaniem swem bezwzględnem drażnią jeszcze swych przeciwników. Kto wiatr sieje, będzie zbierał burzę, powiada przysłowie, to pewnie się i w tym przypadku sprawdzi.

— Z Pragi donoszą, że w obwodzie kontunskim oberwała się chmura. Woda zabrała jeden dom. Bardzo wiele bydła potonęło. Piorun trzasł w jednę osobę i zabił ją na miejscu. Szkody są bardzo wielkie.

Rosya ma jeszcze bardzo wiele zapasów zboża, przeznaczonego do wywiezienia za granicę. Liczą zboża takiego około 300 milionów pudów, z tego leży w portach południowych 68 milionów, nad Wołgą 25 milionów i w Saratowie 4 i pół miliona.

Baczność! Polscy robotnicy!

Czytamy w »Wiarusie Polskim« co następuje:

Handel polskimi robotnikami odbywa się w państwie niemieckiem na dobre. Już kilka razy mieliśmy sposobność pisać o handlu białymi niewolnikami, dziś znowu doszła nas wiadomość, jak chytrzy wyzyskiwacze usiłują wydobyć kapitał z krwi i kości polskiego robotnika. Przy budowie kanału dortmundzko-emskiego między Emden i Petkun, zarabiają robotnicy przy nadzwyczaj ciężkiej akordowej pracy 2 marki 50 fenygów dziennie. Przy strasznej drożyźnie, jaka tam panuje, nie są ci biedacy w stanie się wyżywić i dlatego odchodzą, szukając innego zatrudnienia. Aby na dłuższy czas dostać potulnych i tanich robotników, wysłał tamtejszy przedsiębiorca restauratora (gospodarza kantyny) do Polski i Prus zachodnich po polskich robotników. Temu za namową, że zarobią 3 m. 60 fen. dziennie, udało się zwabić 60 robotników. Kiedy jednak się przekonali, że więcéj nie zarobią jak 2,50 m., zażądali odszkodowania za czas i odesłania ich napowrót. Nie byłoby to poskutkowało, gdyby nasi bracia nie okazali się dzielnymi zuchami. Udali się oni do radzcy ziemiańskiego (landrata) i za jego pośrednictwem udało im się na koszt przedsiębiorcy powrócić do domu.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* OLSZTYN. W okolicy tutejszej szerzą się znowu pomiędzy dziećmi żarnice. W niektórych wioskach prawie połowa dzieci szkólnych zapadła na tę chorobę, przez co cierpi nauka w szkole.

— Warmińskie Siostry Katarzynki, które wskutek walki kulturnéj musiały zamknąć prowadzone przez nich szkoły dziewcząt, zajmowały się aż do roku 1880 pielęgnowaniem chorych w pierwotnych czterech zakładach: Brunsberdze, Lidzperku, Reszlu i Ornecie i w domu chorych w Fromborku. Od roku 1880 zdołały Siostry Katarzynki wskutek dobrej pielęgnacyi chorych rozszerzyć swe działanie jeszcze w jedenastu miejscowościach, i to: w szpitalu w Gutsztacie, w domu chorych w Biskupcu, w domu chorych w Żyborku, kolonii Pangeritz do pielęgnowania chorych i szkółki dla małych dzieci, w domu chorych w Melzaku, Brunsberdze, Wartemborku, do pielęgnacyi chorych w Elblągu i Tolkmicku, w domu chorych w Bysztynku i do pielęgnacyi chorych w Olsztynie.

— Z przeszłości Olsztyna. W najnowszym zeszycie historyi warmińskiéj znajdujemy rozprawę ks. dr. Kolberga, z któréj dowiadujemy się wiele ciekawych rzeczy o przeszłości Olsztyna. I tak miasto nasze liczyło w 1772 r. 36 całych domów, 9 trzy czwarte domków, 27 półdomków i 6 ćwierć domków, 13 bud dla przekupniów, 18 bud w których mieszkali obywatele i 38 bud dla wyrobników; na przedmieściach były 52 budy. Ogółem domów mieszkalnych było 262 i 11 niezabudowanych miejsc po pożarze. Z budynków publicznych był ratusz, kaplica, dom różańcowy, probostwo, dom dla służby kościelnéj, browar, dwa domki dla stróżów i dom dla kata. Na przedmieściach była karczma, podwórze miejskie, dwie mielcarnie, stodoła z cegły z domkiem i tylny domek. — Kościołów było: kościół farny, kościół św. Ducha, kościół św. Krzyża na przedmieściu, szpital i dom chorych. — Obywateli było w mieście 127, na przedmieściach 50. Każdy dom miał prawo warzyć piwo i wódkę wypalać. Zarząd miejski spoczywał w ręku dwóch burmistrzów, kamelarza, 4 rajców i notaryusza miejskiego. — Koni liczono 340, źrebaków 15, wołów 172, krów 289, bydła młodocianego 97, owiec i świń 408 i kóz 25. — Mieszkańców było: gospodarzy 363, kobiet 416, pa-

POMSZCZONA ZBRODNIA.

(Powieść historyczna z czasów Krzyżackich, wyjęta z kronik ówczesnych.)

(Dalszy ciąg.)

Nadszedł wieczór i zmrok ogarnął zamek Malborski. Konrad Leskau odebrał listy i błogosławieństwo wielkiego mistrza. Ubrał się w podartą siermięgę żebraka, a listy schował w sandały; potem z nadejściem nocy wybrał się w uciążliwą i niebezpieczną drogę.

Wśród tysiącznych niebezpieczeństw, nieraz bliskim śmierci, przemknął się burmistrz przez straże polskie i litewskie, znajomością języków oszukał tych w których, moc się był dostał, przedzierał się przez gęstwiny, przepływał głębiny rzek, aż szczęśliwie dotarł do celu swéj drogi. Wymową swoją nakłonił margrabiego i innych książąt, że natychmiast znaczne wysłali posiłki i z posłannictwa swego najlepiéj się wywiązał.

Ale był też czas największy, że pomoc nadeszła, bo Krzyżacy zaledwie utrzymać się zdołali w swych twierdzach, a przy pomocy zawrzeć mogli pokój chociaż pod uciążliwemi i upokarzającemi warnnkami.

Od tego czasu, od klęski pod Tannenbergiem, rozpoczął się upadek zakonu, podczas gdy od czasu panowania Władysława Jagiełły najświetniejsza rozpoczęła się epoka Polski, która przeszło 200 lat trwała. Granice Litwy połączonej z Polską, ciągnęły się na północy nad morzem bałtyckiem, a na południe aż do morza Czarnego, tak, że w owym czasie hanowie tatarscy, wojewodowie mołdawscy i wołoscy byli lennikami Polski. Niejednokrotnie ofiarowali Czesi Królowi Polskiemu koronę, a i niemieccy książęta starali się o przyjaźń Polski. Słowem, Jagiełło był jednym z najpotężniejszych książąt onego czasu.

Podczas gdy zakon chylił się ku upadkowi, wkradł się też najzgubniejszy nierząd pomiędzy jego członków. Religia chrześciańska i chwała Boża już dawno u nich była płaszczykiem tylko, którym pokrywali swą chciwość i pychę, teraz też znikł i duch rycerski, a o dochowaniu ślubów zakonnych nikt już prawie nie myślał.

Na odległych komturostwach hulali i szaleli do woli rycerze zakonni, uciskali i dręczyli najniemiłosiernéj nieszczęśliwych poddanych, dopuszczali się rabunków i gwałtów haniebnych, a pod względem niemoralności i rozpusty, smutnéj w całym kraju dobili się sławy.

Sprężysty wielki mistrz, Henryk Reuss von Plauen, chciał wprawdzie zapobiedz temu moralnemu rozkładowi zakonu, ale to było niepodobieństwem, i z głębokim smutkiem patrzeć musiał na to, jak zakon coraz więcéj odstępował od pierwotnego swego przeznaczenia i coraz głębiéj upadał.

Do tych, którzy najbezczelnéj drwili sobie z ustaw zakonu, należał komtur gdański Hugo Thronek. Jak dawniéj uciskał on i poniewierał za pomocą podwładnych swych rycerzy i pachołków mieszkańców miasta, niepomny na tę ważną przysługę, którą burmistrz miasta, Konrad Les-

chołków 34, synów wyżéj 12 lat 93, 349 synów niżéj 12 lat, 100 córek wyżéj 12 lat i 231 niżéj 12 lat, 35 parobków, 193 dziewek i 56 chłopaków. Razem było wtenczas tylko 1 tysiąc 770 mieszkańców. Pomimo tego były 3 kościoły i 7 księży mianowicie: dziekan, 2 kapłanów, proboszcz, 2 beneficyatów i kapelan zamkowy.

* STARY WARTEMBORK. Posiadłość p. Schnarbacha na wybudowaniu spaliła się. Przyczyna pożaru niewytłómaczona.

* BISKUPIEC. Listowy Sb., którego żona opuściła, poszedł do rodziców żony mieszkających w Najdymowie i z wracającym z pola teściem pokłócił się. Zięć uderzył w głowę młotem teścia, tak, że tenże odniósł znaczną ranę. Sb. stanie zapewne przed sądem za najście domu.

* GIETRZWAŁD. W zeszłą sobotę jechał pewien chłopiec z Podlejk na koniu przez naszą wieś. Koń zląkł się czegoś i zrzucił chłopca, a nadto uderzył go tak silnie w twarz kopytem, że go strasznie okaleczył.

* DZIAŁDOWO. Budowa kościoła w Działdowie stała się konieczną. Patronem jest Stolica Biskupia, która na budowę niemal żadnych nie ma funduszów. A katolicy parafii działdowskiéj są po największéj części ubodzy i mieszkają rozproszeni między innowiercami. Koszta budowy obliczono na przeszło 50,000 m. Z tych powodów najprzew. ks. Biskup rozporządził dyecezalną kolektę na ten cel. Działdowo dopiero od r. 1860 ma osobnego dusz pasterza i liczy się do misyjnych stacyi, które wyniesione zostały do rzędu probostw.

* GRUDZIĄDZ. Na jeziorze pod Ostrowitem naładowali jakiś mularz i dwóch innych robotników na łódkę kamieni i cegieł, ażeby przewieść to na drugą stronę brzegu. Zaledwie odpłynęli jednak około 10 kroków od brzegu, spostrzegli, że za wiele naładowali i chcieli nawrócić. Niedało się to jednak i łódka zatonęła. O ratowaniu jej nie było mowy. Mularz umiał pływać i sam się uratował. Dwaj inni robotnicy pływać nie umieli i byliby bezwątpienia utonęli, gdyby rybacy stojący na brzegu nie byli im pospieszyli z pomocą i ich wyratowali.

* CHOJNICE. We wsi C. wypędzano zeszłéj niedzieli krowy na pastwisko. Pomiędzy krowami był i stadnik, który, jak się zdaje, nie niał wielkiej chęci iść na pastwisko. Gdy pastuch Lasecki uderzył kilka razy go batem, stadnik tak się rozsierdził, że Laseckiego powalił na ziemię i straszliwie zaczął go bość rogami. Uwolniono go przed rozszalałym zwierzem, ale nieszczęśliwy odniósł tak ciężkie rany, że już w kilka godzin potem umarł.

* LIDZBARK. Przed tutejszą izbą karną stawał w tych dniach robotnik B. z Wollina. Był on u swego kolegi robotnika Sch. i zaczął hałas robić. Tenże chciał go uspokoić. Przyszło z powodu tego do bijatyki. Robotnik B. wpadł w taki szał, że w czasie bijatyki ugryzł koledze mały palec u ręki, wypluł go następnie i tak powiedział: »tak psie, teraz cię naznaczyłem, więcej niczego nie chciałem!« Za brutalny ten uczynek został na rok więzienia skazany.

* SZTUM. W nocy z zeszłego piątku na sobotę wybuchł tutaj pożar u p. Wolskiego. Spalił się doszczętnie cały dom mieszkalny. Z mebli nie zdołano prawie niczego uratować, bo ogień bardzo szybko się rozszerzał. Pan Wolski poniósł wielkie straty, gdyż dom mieszkalny był bardzo nizko, a meble wcale nie były zabezpieczone. Jakim sposobem pożar powstał, dotąd nie wiadomo. Przypuszczają przecież, że podłożono go z zemsty.

* WROCŁAW. Zapowiedziany na czwartek 26 z. m. wiec katolicki celem zaprotestowania przeciw napaściom i obelgom, wyrządzonym Kościołowi katolickiemu na walnem zgromadzeniu związku ewangielickiego, odbył się nader uroczyście i przy tak ogromnym udziale, jakim się już bardzo dawno żaden wiec w Wrocławiu nie mógł poszczycić. Krótko po godzinie 8 zagaił wiec ks. dziekan Boer pozdrowieniem katolickiem i udzielił głosu księdzu kuratusowi dr. Bergelowi, który w znakomitéj i z wielkim zapałem przyjętéj mowie zbijał punkt po punkcie niegodne napaści pastora Thümla na przenajśw. Sakrament ołtarza, na Ojca św. i Kościół św., na św. Szatę Chrysusową, na okólnik księcia-biskupa i t. d. W końcu mówca zawezwał obecnych, aby się katolicy jeszcze szczerzej modlili do Pana Boga, a modlitwą swą w następną niedzielę jeszcze wyraźniej zadokumentowali, że wiara ich jest niewzruszona. Po nim zabrał głos dyecezyalny radzca budownictwa Ebers. Zganiwszy bezpodstawne zaczepki związku ewangielickiego i zaznaczywszy, że my katolicy mamy wyraźne prawo do równouprawnienia i opiekę zapewnioną słowem królewskiem, odczytał najważniejsze zasady wiary katolickiej, a wszyscy obecni jak jeden mąż potwierdzali je za nim z podniesioną ręką głośnym okrzykiem: »Wierzymy! lub Ślubujemy!« Mowę tę zakończył trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św. i cesarza. Ks. dziekan Boer zamknął następnie zebranie pozdrowieniem katolickiem, podziękowawszy obecnym za tak liczny udział. W ciągu zebrania, które potrwało aż do godziny 10, nadeszła także pewna ilość telegramów od katolików, którzy nie mogąc przybyć osobiście, w duchu łączyli się z obecnymi na zebraniu. Cały jego przebieg był jednym, a jak najwyraźniejszym protestem przeciwko nagabywaniom ze strony związku ewangielickiego i świetnym dowodem, że duch katolicki we Wrocławiu żyje i będzie zawsze.

* SZUBIN (w Poznańskiem). Okropny dramat rozegrał się, jak donosi »Ostd. Press.« w przeszły czwartek na polach zmarzymskich. Włódarz dominialny pchnął parobka, który rozkazy jego wypełniał zbyt leniwo, nożem w kark tak silnie, że raniony upadł bez przytomności na ziemię. Nóż przeciął mu arteryą. Godziny jego są policzone. Włódarz bezpośrednio po spełnieniu téj zbrodni uciekł w zarośle i tam się powiesił.

* BOCHUM (w Westfalii). Gazecie tutejszéj »Wiarusowi Polskiemu« wytoczono proces za zamieszczenie odezwy krakowskiej. W Poznaniu »Dziennikowi Pozn.« zagrożono procesem, ale prokurator odstąpił od niego. W Bochum przyszło do terminu sądowego. Redaktor »Wiarusa P.« p. Brejski bronił się osobiście. Prokurator wniósł o 100 m. kary lub 20 dni więzienia. Sąd uwolnił redaktora od wszelkiej kary, orzekając, że odezwa nie pobudza do żadnych gwałtów, a — odbudowanie Polski nastąpić może także w inny sposób, a nie wyłącznie przez przelew krwi.

* DORTMUND (w Westfalii). Sąd przysięgłych uwolnił od winy i kary górnika Höffelmanna, który zastrzelił własną żonę. O podobnych wyrokach we Francyi już czytaliśmy — ale w Niemczech to dotąd pierwszy wypadek. Dnia 3 grudnia r. p. zastrzelił Höffelmann swą żonę. — Już jako dziewczyna lekkomyślna, ko-

---

kau, zakonowi był wyświadczył. Nawet potajemnie ułożył sobie plan usunięcia, czyli po prostu zamordowania burmistrza i radnych miasta. Z napomień i próśb wielkiego mistrza, który do zgody i przyjaźni zachęcał, szydził publicznie. Z równymi sobie towarzyszami zawięzywał niecne intrygi, których ostatecznym celem było złożenie z urzędu, lub zamordowanie samego wielkiego mistrza, chciał bowiem zdrajca sam sobie tę godność przywłaszczyć.

Konrad Leskau zanosił bezustannie skargi na komtura, nie puścił płazem żadnéj z krzywd, przez niego wyrządzonych, przez co — rzecz naturalna — wzajemna nienawiść z każdym dniem wzrastała. Było życzeniem burmistrza, aby w miejsce Hugona innego komtura do Gdańska przesadzono, ale zdaje się, że nie było w mocy wielkiego mistrza, zadosyć uczynić temu słusznemu żądaniu. Tyle jednakże uczynił, że kilkakrotnie osobiście z Malborga przybył do Gdańska, aby powagą swą przyczynić się do pogodzenia nieprzyjaznych stronnictw. Wreszcie zdawało się, że zabiegi jego pożądany odnoszą skutek. Zebrano się wspólnie w kościele maryackim, a po uroczystym nabożeństwie złożyli komtur i magistrat przysięgę przed ołtarzem, że odtąd będą żyli w zgodzie i przyjaźni i zapomną dawniejszych niesnasek.

Burmistrz i rajcy, sami zacni mężowie, mieli najrzetelniejszy zamiar dotrzymania tego, co poprzysięgli. Inaczéj było z podstępnym komturem, który dla tego tylko takim się skłonnym okazywał do zgody, aby z tem większą pewnością wykonać mógł plan dawno obmyślony.

W niedzielę palmową 1411 roku dokonać chciał zbrodni. Na ten dzień urządził w zamku swego komturostwa suty bankiet i zaprosił nań „kochanych swych nowych przyjaciół“, jak ich obłudnie nazywał, tj. burmistrza Konrada Leskau i rajców Arenda Hechta, Tidemanna Huksera i Bartłomieja Grossego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

bieta ta po ślubie jeszcze bardziéj gorszące prowadziła życie. Mąż uczciwy gryzł się — nakoniec kupił rewolwer, aby sobie życie odebrać. Lecz kiedy przed wykonaniem tego zamiaru żona z niego sobie drwiła jeszcze i natrząsała się, w rozdrażnieniu przez okno 5 razy do niej strzelił, kładąc ją trupem. Przed sądem zeznawał, że chciał niewierną kobietę ugodzić i tylko ukarać dotkliwie, ale nie zabić. Po dokonanem zabójstwie sam się chciał zastrzelić, ale mu przeszkodzono. Adwokat żądał tylko, aby podsądnemu przyznano łagodzące okoliczności — sędziowie zaś przysięgli nawet zupełnie go uznali niewinnym i od kary wolnym.

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, 7 maja rano o 9-téj w Stąbigudzie szczapy bukowe, brzozowe i sosnowe z obwodów Pluski, Stabiguda, Ustrych, Ruś i Grada.

We wtorek, 8 maja rano o 10-tej w Olsztynie (hotel Buchhorna) drzewo na opał i pożytki z miejskiego lasu w Wiendudze i pod Dywitami.

Ceny targowe w Olsztynie.

Z dnia 1 maja 1894.

Pszenica	za 100 kilogramów	12,39—13,05 m.
Żyto	„ „	10,00—10,57 m.
Jęczmień	„ „	10,62—11,41 m.
Owies	„ „	12,78—14,14 m.
Siano	„ „	6,30— 7,35 m.
Słoma (prost.)	„ „	3,60— 4,30 m.
Groch (biały)	„ „	12,77—14,73 m.
Kartofle	„ „	2,83— 3,04 m.
Mąka rżana nr. I.	za 1 kg.	0,18— 0,19 m.
Wołowina	1 „	1,15— 1,34 m.
„ od brzucha	1 „	0,84— 0,97 m.
Szpak (suszony)	1 „	1,57— 1,68 m.

Ceny targowe w Wartemborku.

Z dnia 28 kwietnia 1894.

Pszenica	za 85 funtów	5,00—6,00 m.
Żyto	„ 80 „	4,00—4,20 m.
Jęczmień	„ 70 „	3,00—3,60 m.
Owies	„ 50 „	3,20—3,50 m.
Groch biały	za korzec	5,00—5,75 m.
Kartofle	„ „	0,80—1,00 m.
Masło	„ funt	0,70—0,75 m.
Jaja	za 60	1,50—1,70 m.
Siano	za 100 funtów	2,75—3,50 m.
Słoma	„ 100 „	1,50—1,70 m.
Wołowina	za 1 funt	0,35—0,40 m.
Wieprzowina	1 „	0,50—0,60 m.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)